

Powrót do Macierzy

Data publikacji: 11.11.2014 8:45

Dziś Święto Niepodległości. Warto więc z tej okazji przypomnieć nieco historii. Nie tylko tej ogólnonarodowej, ale także tej lokalnej, dotyczącej samego Śląska Cieszyńskiego. Sporą wiedzę na ten temat ma Czesław Stuchlik z Pogwizdowa, miłośnik lokalnej tradycji i historii.

- Było 31 października 1918 roku, kiedy w cesarskich „kasarniach” w Cieszynie, późnym popołudniem, pełniący służbę radiotelegrafista przyjął przez telefon rozkaz brygadiera Bolesława Roji, który w międzyczasie przejął komendę w Krakowie, nakazujący przejmowanie dowództwa w innych garnizonach przez najstarszego rangą oficera-Polaka. A trzeba pamiętać, że w garnizonie cieszyńskim aż 60 % żołnierzy to byli Polacy. Dowódca 100 Pułku Piechoty pułkownik Gernt nie wrócił jeszcze z obiadu, który zazwyczaj spożywał w którejś cieszyńskiej restauracji. Telegrafista jako lojalny podoficer austro-węgierskiej armii posłał żołnierza – łącznika, aby poszukał dowódcę, ale nie podał mu miejsca jego pobytu, gdyż chodziło mu o to, aby to szukanie trwało jak najdłużej. W międzyczasie zatelefonował do Domu Narodowego, gdyż przypuszczał, że tam znajdują się jeszcze oficerowie – Polacy, ponieważ w tym dniu Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, która powstała 19 października, zdecydowała o zaakceptowaniu planu zamachu wojskowego w cieszyńskich koszarach. Zamach ten przygotowała grupa oficerów – Polaków, w większości z cywilnego zawodu nauczycieli, na czele z por. Klemensem Matusiakiem, Franciszkiem Barteczkiem i Ludwikiem Skrzypkiem. Podobne plany mieli oficerowie niemieccy – wyjaśnia Czesław Stuchlik.

Dalej opowiada, iż wspomniany telegrafista, a późniejszy pisarz, piewca Ziemi Cieszyńskiej, sierżant Gustaw Morcinek, (a właściwie Augustyn Morcinek, bo takie było jego chrzestne imię), po latach sam tak wspominał ten moment: „Zdumienie moje nie miało granic. Nie tracąc czasu, zażądałem połączenia telefonicznego z Domem Narodowym w Cieszynie, gdzie - jak przypuszczałem - znajdowali się jeszcze oficerowie nasi. Zgłosił się porucznik Matusiak. Odczytałem depeszę. I tam musiało być wrażenie piorunujące. Za kilka minut zjawili się kilku oficerów w kancelarii u mnie. Ogień im się palił w oczach. - Pokażcie fonogram! Pokazałem. Następowały krótkie, categoryczne, nie znoszące sprzeciwu rozkazy por. Matusiaka skierowane do oficerów: ty pójdziesz tam, a ty tam, a wy ludzi zbierzcie itd. W dwóch minutach wszyscy znikli. Zostałem sam przy telefonie. Znow cichuteńko wszędy, jeno deszcz nieustannie dzwonił w rynnach, a serce tak się dziwnie tłukło w piersiach. Za niedługo słyhać głosy – jakby miarowy biegł tłum. To żołnierze zaalarmowani i zebrani biegli po ulicy na boisko przedkoszarowe, gdzie był punkt zborny wyznaczony...”

- Zaskoczony pułkownik Grent zrezygnował z oporu i złożył komendę. Następnego dnia wraz z 800 żołnierzami nie polskiej narodowości opuścił Cieszyn. Rankiem 1 listopada nowy komendant cieszyńskiego garnizonu por. Matusiak w specjalnym rozkazie wezwał żołnierzy Polaków, Czechów i Niemców aby: „... wzajemnie się szanowali i bezwzględnie poddali się dyscyplinie. Jestem jak najlepszym przyjacielem żołnierzy, którzy już tyle z powodu wojny wycierpieli i było by mi bardzo przykro, gdybym z powodu nie wykonania obowiązków służbowych musiał karać żołnierzy – obywateli. Zapowiadam stanowczo poprawę co do wikt i jeżeli w pierwszym dniu pozostanie przy starym, to tylko z powodu wielkiej pracy przy objęciu władzy. Niech żyje dzielne wojsko garnizonu cieszyńskiego, które tyle siły i sprawności tej nocy wykazało”. – opowiada cytując wyszperane materiały źródłowe Czesław Stuchlik.

- W tym samym dniu Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego podporządkował się dopiero co mianowany nowy starosta cieszyński Zygmunt Żurawski, a następnie starosta bielski Jakub Podczaski. Toczyły się rokowania ze starostwem we Frysztacie. Lojalność obiecał prezydent Sądu Obwodowego w Cieszynie Johann Harbich i opanowane przez Niemców władze miasta, którym RNKC obiecała pozostawienie dotychczasowego systemu administracji. W międzyczasie i w następnych dniach polscy oficerowie i żołnierze, podobnie jak w zaborze rosyjskim, rozbrajali pozostałe garnizony wojskowe. Szczególnie ważne było opanowanie węzła kolejowego w Boguminie, co uprzedziło takie same działanie Czechów.

- Nad Cieszynem załopotaly białe – czerwone flagi. Ale radość z uzyskanej wolności nie trwała długo. Wydarzenia społeczno- polityczne, a szczególnie powstanie nowego, dotychczas nie istniejącego państwa – Czechosłowacji,

spowodowały podział Księstwa – ciągnie dalej Czesław Stuchlik przypominając kolejne wydarzenia z historii. W wyniku decyzji Rady Ambasadorów z dnia 28 lipca 1920 roku Polska uzyskała słabiej uprzemysłowaną część Śląska Cieszyńskiego, zamieszkiwaną przez 94 tys. Polaków (67,5%), 2 tys. Czechów (1,7%) i 43 tys. Niemców (30,4 %). Czechosłowacja otrzymała ponad połowę obszaru tej ziemi, całe karwińsko-ostrowskie zagłębie węglowe i przemysłowe, kompleks hutniczy w Trzyńcu, połączenie kolejowe ze Słowacją i wiele innych dóbr. A teren ten zamieszkiwało 140 tys. Polaków (48,6%) (niektóre źródła podają 150, a nawet 160 tys.), 113 tys. Czechów (39,5%) i 34 tys. Niemców (11,9%). Teren ten zaczęto nazywać Zaolziem, a dla wielu rodzin, oprócz ich podziału, zaczęły się przesiedlenia, represje i prześladowania. - Ostatni spis ludności wykazał, że do narodowości polskiej przyznaje się ok. 30 tys. obywateli. W internecie pod hasłem „niepodległość” istnieją informacje, że Polska odzyskała niepodległość po 123 latach zaborów i niewoli oraz, że data 11 listopada jest dość arbitralna, ale tego samego dnia nastąpiła kapitulacja Niemiec na froncie zachodnim, a także, iż 7 października 1918 roku Rada Regencyjna ogłosiła niepodległość Polski. Święto to Sejm I Rzeczypospolitej ogłosił dopiero 23 kwietnia 1937 roku i tylko dwa razy je obchodzono w 1937 i 1938r. W 1945 roku władze komunistyczne przyjęły dzień 22 lipca, a więc datę podpisania Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) jako święto Odrodzenia Polski. W 1989 roku Sejm ponownie ustalił to święto na dzień 11 listopada i od tego czasu corocznie, uroczyste jest obchodzone w Warszawie przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

Z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że na forach internetowych brak jakiegokolwiek wzmianki o tym, że ziemia ta przed 584 laty sprzedana obcemu królowi za 20 tys. kop groszy, dzięki staraniom tutejszego społeczeństwa odzyskała wolność i niepodległość i, że tutejsi ludzie po tylu latach pierwsi zawołali: „my do Polski chcemy!”, co wyraziło się powstaniem Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego i przewrotem wojskowym. Nie spełniły się słowa i nawoływanie ks. Emanuela Grima, aby tej ziemi „nie rwać i kruszyć jej w kawały”. Została jednak podzielona, choć broniła jej „swojska brać” po obu stronach Olzy.

Czesław Stuchlik po obszernych wywodach historycznych opartych na szperaniu w najróżniejszych materiałach źródłowych snuje także własne wspomnienia czasów już mniej nam odległych. - Kiedy początkiem lat 90-tych ub. wieku w Pogwizdowie powstało osiedle bloków mieszkaniowych dla pracowników Kopalni Węgla Kamiennego im. Gustawa Morcinka w Kaczycach i w związku z tym zaszła konieczność nadania tamtejszym ulicom jakichś nazw, ówczesny radny gminy Hażlach lekarz weterynarii śp. Bronisław Kania zaproponował, a Rada Gminy propozycję przyjęła i zatwierdziła, aby tym ulicom nadać nazwy tych ludzi, którzy przyczynili się do uzyskania niepodległości ówczesnego Księstwa Cieszyńskiego. Tak więc mamy tam ulice Pawła Stalmacha, Gustawa Morcinka i Klemensa Matusiaka. W centrum Pogwizdowa znajduje się pomnik poświęcony pamięci poległych w I i II wojnie światowej, a na frontowej ścianie wieży strażnicy OSP Pogwizdów tablica upamiętniająca 4 strażaków, którzy w tej wojnie zginęli – wyjaśnia Czesław Stuchlik zachęcając do wybrania się do Pogwizdowa, w której to miejscowości zobaczyć można wiele historycznych pamiątek.

(indi)